

MARCYSIA, Jestem zmęczona

Jestem zmęczona, to pora, już Uber po nas przyjechał
Zamykam oczy w ramionach, Twoich, od świata uciekam
Za oknem pożar, bez obaw, to światła odbija rzeka
Wylewa żale na schodach i je zamyka w butelkach

Nieważne, która godzina, o tym powoli już też zapominam
Nie wiem jaki zakręt mijam i, który raz mi się przewija ta sama myśl
Głowę przechylam i wbijam Ci w ramię
Potem udaję, że to niespecjalnie
Czekam, aż położysz dłoń na moim kolanie
Kochanie chcę wiedzieć co dalej
Nie chcę liczyć wad i zalet
Te chwile warte są tyle co diament
Nie łapię gwiazd, a jedną z planet
Z tobą na niej, pomyślę co dalej
Z nami będzie, w chwilach jak te, chcę oddać Ci więcej

Jestem zmęczona, to pora, już Uber po nas przyjechał
Zamykam oczy w ramionach, Twoich, od świata uciekam
Za oknem pożar, bez obaw, to światła odbija rzeka
Wylewa żale na schodach i je zamyka w butelkach
Jestem zmęczona, to pora, już Uber po nas przyjechał
Zamykam oczy w ramionach, Twoich, od świata uciekam
Za oknem pożar, bez obaw, to światła odbija rzeka
Wylewa żale na schodach i je zamyka w butelkach

Świat teraz ma kolor, a nie miał gdy wychodził prolog
Teraz wiem, kto dla kogo jest wilkiem, kiedy chce poprosić o pomoc
Wstaję tylko prawą nogą, przed lustrem staram się być sobą
Kupiłam bilety do Kyoto, nie polecę sama, bo polecę z Tobą
Nawet napisałam już listy, z paroma słowami do bliskich
Skąd teraz tyle nienawiści w nas? Po co nam cały ten wyścig?
Dziękuję wszystkim co na moje myśli czekali tak długo, mimo to nie wyszli
Mam dla Was słowa i chociaż naszyjnik, a to i tak mało

Jestem zmęczona, to pora, już Uber po nas przyjechał
Zamykam oczy w ramionach, Twoich, od świata uciekam
Za oknem pożar, bez obaw, to światła odbija rzeka
Wylewa żale na schodach i je zamyka w butelkach